

Debiut ● Proza

Patrycja Mazurek



Studentka II roku filologii polskiej na Uniwersytecie Rzeszowskim. Urodzona i zamieszkała w Rzeszowie. Zainteresowana m. in. psychologią, kinem amatorskim i twórczością Dostojewskiego.

Cukiernik

Od niedawna staram się być stonowana, jeśli idzie o emocje, przyjmować postawę buddyjską. W praktyce wygląda to tak, że akceptuję, trwam, jestem tu i teraz, nie angażuję się przesadnie w rozważania. Czas, gdy chciałam przeciągnąć wszystko pod swe chwiejne rozmyślania, już pożegnałam. Nie muszę już rozumieć wszystkiego, nie buntuję się wobec tego, co staje wobec mnie okoniem. Myślę, że czasem lepiej jest pozostawić sprawy takimi, jakimi są, czas już nada im odpowiedni bieg. Koniec końców zdziwienie okazuje się być najczęściej początkiem zrozumienia.

Przesadna swoboda w ferowaniu wyroków nie jest dobra – zakuwasz się tylko niepotrzebnie w dyby, zakładasz sobie pęta. Pożegnałam okres, gdy podejmowałam decyzję za wszelką cenę. Warto czasem przystanąć na chwilę i (parafrazując polskiego poety i aforystę) – stanąć na moście i od czasu do czasu splunąć na falę, myśląc przy tym: panta rei. Błąd jest naszym przywilejem, popełnić kilka błędów to znaczy być rozważniejszym, dojrzalszym, bogatszym o te kilka doświadczeń.

Przypomina mi się pewna anegdota... Mianowicie był raz cukiernik, który miał cukierki w kształcie zwierząt o różnych kolorach i wielkościach. Kiedy sprzedawał swe cukierki dzieciom, te zaczynały się kłócić, mówiąc: „Mój królik jest lepszy od twojego tygrysa... Moja wiewiórka jest może mniejsza od twojego słonia, ale jest smaczniejsza...” A cukiernik śmiał się tylko mrużąc przy tym swe mądre oczy, gdyż pomyślał wtedy o dorosłych, którzy byli nie mniej nieświadomi niż dzieci, gdy uważali, że jedna osoba jest lepsza od drugiej.

To nie tak, że królik jest lepszy, tygrys gorszy... Wszystko zależy od perspektywy, od kontekstu, który przyjął ktoś, kto stanął w obliczu dowolnego zagadnienia. Sztuką jest umiejętność przeczekania i zatrzymania swych wynurzeń na rzecz nieco bogatszych i wartościowszych tez, które niewątpliwie dotrą do nas w odpowiednim momencie i w odpowiednim czasie...

Debiut ● Poezja
**Katarzyna
Wnuk**



Urodzona w 1983 r. w Rzeszowie. Studiowała filologię polską na UR, którą skończyła w 2007. Współpracowała z „Gazetą Uniwersytecką” UR (kilka artykułów). Interesuje ją szeroko pojęte życie, ze wszelkimi jego objawami.

*

nie jestem z kamienia
Gdy kamienie z ust toczę
ostre i ciężkie
nie jestem ogniotrwała
Gdy pluję jadem
ogniem złości zionę

Gdy o sznurowadła życia się potykam
w Twe ramiona lecieć chcę
Gdy czasem głośno krzyczę i klnę
Ty kochany nie bój się
Gdy ronię łzy, smak ich znaj tylko Ty

bądź mi mój miły
Gdy czas miły i niemiły

*

i każde życie do spodu wypijam
w zawierusze chwil przenikam czas
po kolejnej śmierci odrodzenie
kielich napełnia każdy nowy świt
gdy kładę serce obok twego
studnia oddaje mi głos
a w szerokich żrenicach spoczywa
duch tamtych dni

dla M.

Zamieram w nieobecności twojej
Moim wstydem jest lęk
Że wiara czasem klęka

ogrzej ją

jak nocą me zimne stopy.

*

w łupince wszechświata
pod baldachimem gwiazd
jestem tak daleko od Ciebie
że bliżej być nie mogę

entropia

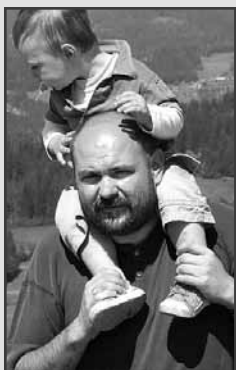
na ośmiu ramionach
chaos
zapada się
gdy dotykam czaszki widnokręgu

nie jestem tu dla ciebie
ale zawsze możesz się dosiąść

stłumiona tęsknota kołaczce

Poezja

Andrzej Moskal



Urodził się w 1971 r. w Stalowej Woli. Zadebiutował opowiadaniem *Dziwne ognie* w dwutygodniku „Płomyk” w 1986 r. Prawdziwy debiut literacki miał miejsce w 1989 roku na łamach „Życia Literackiego”. Publikował m.in. w „Radarze”, „Nowym Medyku”, „Sztafecie”, „Nadwiśloczu”. Wielokrotny juror internetowych konkursów poetyckich. Jego wiersze publikowano w serii almanachów *Spojrzenia* oraz *Wspólnej obecności*. Autor dwóch tomów poetyckich – *Próby generalnej* (1998) i *Nieba w kwiatki* (2002). W przygotowaniu do wydania tomik *Ona*, z którego pochodzą zamieszczone poniżej wiersze.

gość

świat potyka się o okno
wpada na chwilę
ruchliwa pomyłka
i Bóg mu świadkiem

człowiek – domowe zwierzę
patrzy w wyobrażenia
wstawia czas
w tykanie zegara

Emilia ma ciężkie zasłony
i chód chwiejny
wyczulony
świat jest jej obcy
jak mężczyźni

tylko szkielet wiatr
szumi jakąś tęsknotą
stoi za drzwiami
obecny
jakby to on
powinien nazywać się – zawsze

dzień

za wilgotnym cielskiem płynącego Obu
przy lichym gnieździe światłem wschód się rozdyma
skąd tylko wiatr gna ku rudym stepom
udręczona jednym wspomnieniem pustka
i Ludmiła Pietrowna

soczysty ruch twardej postaci
budzi do lotu przerażone ptaki
w imie otca syna światowo ducha
po trzykroć zaklina prawosławny dzień

cisza

jakaś ty biduleńka
ciszo –
cieniutka szpileczko

wyświechtali cię
w wierszach
i zmarniałas
na tym piedestale

kto cię zna
i kto za tobą tęskni
już tylko te
najlichsze z grzbietów
najsmutniejsze z oczu

niech ci u nich
będzie jak w domu
do którego
też kiedyś
zapukam nieśmiało



Poezja

Celina Depa

Mieszka w podrzeszowskiej Raclawówce. Pracuje w Rzeszowie. Debiutowała, jako poetka w 2001 r. Wydała cztery tomiki poezji: *Apokryfy życia*, *Narkotyk babiego lata*, *Jacht powrotnych ptaków*, *Tak wiele*. Nagrodzone wiersze poetki ukazały się także w tomikach: *Credo*, *Poeci naszych czasów*, *Wiklinowe rymy* i w almanachach *A Duch wieje kędy chce* i *40 lat wspólnej obecności*. Autorka aktywnie uczestniczy w życiu społecznym i artystycznym, organizując wieczory poetyckie i spotkania z młodzieżą. Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

Myśli

gdy dzień
strząsnął z siebie noc

błądziłam jeszcze
myślami o tobie

wiatrem poruszone
zagrały słowa

i na skrzydłach bieszczadzkich aniołów
do połonin wysokich pomknęły

miłosny taniec zakręciły na wierchu
uderzyły echem o chmury

przemówiły kamieniem w potoku
ciszą zapadły w wyschniętych trawach

i popielatą gołębicą
powróciły wolne do zieleni marzeń

kładąc się wiernie
niczym pies

u moich stóp

Majowe przebudzenia

obudziło się niemowlę czasu
i znów drzewa wyszły na spacer zielenią

soczystą ciężką od odpowiedzialności
za różowe lichtarze kwiatów

za kukanie bezdomnej kukułki
za fiołka tonącego w cieniu liści

i myśli wybiegające poza widnokrąg
rozchylający powieki łąk i pól

spragnionych pszczelego pośpiechu
śpiewu skowronka na majowej czereśni

poranków wilgotnych od pocałunków
opadających deszczem płatków

a ja czekam by zamieszkać z tobą
na piętze spełnionego czasu

gdzie różą otworzy się
chwila nami pełna

i dojrzałym sokiem dnia
co sam oddaje się owocom

Poezja

Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik. Od 1993 r. redaguje rocznik „Krajobrazy”. Opublikował monografię *Literacka młodość Rzeszowa 1945 - 1990* (1990). Zredagował *Almanach Jarmarku Poezji o Laur „Prometeja”*. *Pejzaż polski* (1991). Wydał tomiki poezji *Na ścieżkach pamięci* (2005), *Ars longa, vita brevis* (2008) Najnowsza książki poetycka *Genius loci* (2009). Laureat Złotego Pióra (1992).

Genius loci

*Tadeuszowi Pruszkowskiemu
i malarzom Kazimierza nad Wisłą*

Malwy – czerwone semafony lata
w polnej zadumie
kołyszą kolorowy gwarny sierpień

Pola dorodnej kapusty
jak u Stanisławskiego
odchodzą w dojrzałą jesień
Malinowe chruśniaki
jabłonie renklody ojca

Z błękitniejących skarp Janowca
w szerokich falach Wisły
Fara w Kazimierzu
błyszczą zaklętą w skale
tajemnicą piękną
utkaną niczym królewski arras
ze złota historii i purpury

W Rynku u Stanisława Czajkowskiego
na płótnach zastygła
cichość dookolna
spokój modlitewny żydowskiej soboty
Marzenia tańczą w szabasowych światłach

Niebo żarzy zachodem
zapowiada noc
wschodzącym zmierzchem

Melancholia przesypuje się w klepsydrze
u białych wzgórz

Kazimierz Dolny - Rzym, 28.08.2008

Tryptyk włoski II

Elizjum

Niebo nad Wezuwiuszem
jak kryształ tafli Golfa di Napoli
Muszę zapisać to niebo
Muszę zapisać ten miesiąc
Muszę zapisać to lato
Muszę zapisać to miasto
Miasto ocienione zapachem wzniosłych pinii
Miasto zastygłe
jak Apollo w antycznym bezruchu
Miasto otwarte błękitem
gdzie morze śpiewa gaje oliwne
gdzie morze kołysze Wezuwiusz
gdzie tłumy współczesnych
Osków Etrusków Rzymian
wchodzą na ulice
przez chłodne arkady Porta Marina
Nie niosą ryb ani soli
Nie zamierzają robić słynnego sosu garum
Pewni że wreszcie ujarzmią śmierć
spieszą do pustych świątyń Wenusy i Jowisza

Południe w Pompejach
jak dawniej – nigdzie się nie spieszy

Pompeje - Rzeszów, 8.10.2008

Z cyklu Obrazki bieszczadzkie I

W sercu wieczności

W Berehach
cisza śpiewa chorał
Nie umiem śpiewać a mój głos
Łemka Harasyma pasterskich Bojków
Ukraińców mieszańców Mickiewiczów
razem z Połoniną Wetlińską
pnie się prosto do nieba

Wielkie oko pogody
skrzy śniegiem i lodem
Słońce jak w podniesieniu
błogostawi świat
i
na chwilę przenosi nas w wieczność

Obok choinka świeci zmierzchem
Dojrzewające gwiazdy pomału
zapalają nasze nadzieje

W Berehach
cisza stoi w bukach

Połonina Wetlińska - Rzeszów, 22.12.2008.

Z cyklu Obrazki bieszczadzkie IV

Inkluz

Cebule cerkiewnych kopuł
osadzone ręką Mykoły
pławią się w ciszy świtu jak konie w rzece
Nieobciążone niewypowiedzianymi grzechami
dojrzewają złotem bieszczadzkiego południa
melancholią zielonych wzgórz

Poniżej - trzciny piszą nuty dla jeziora
W bojkowskiej pasiece brzęczy pszczoła
Potem ucieknie w sonatę na skrzypce
i przez długie lata trwać będzie
w symfonicznym zapisie
muzycznej fantazji połonin
w pamięci tamtego lata
w pamięci kamieni tamtego Sanu

Rzeszów, 11.01.2009

Z cyklu Obrazki bieszczadzkie II

Impresja

W Bieszczadach
cerkiewne banie
koronami oplatają biały horyzont

Błękit jeziora gasi złote lampy świateł
W rozczolynach mgła rozsnuwa świt
otula wołania nagich buków nagich wzgórz

Od Wołkowyi Zawozu Werlasu Rajskiego
płyną przelotnymi obłokami
z małych kościółków zagubionych kapliczek
ciche urwane w pół słowa modlitwy

Cienie białych żagli rozplątują poplątane losy
łagodnie drżą na krańcach srebrnego powietrza
i pochylają się nad blaskiem mijającej chwili

Solina - Rzeszów, 28.12.2008

Poezja Ireneusz Niekowal



Urodzony 7 lipca 1976 roku w Rymnowie. Historyk z wykształcenia, z zamiłowania, m.in.: miłośnik prozy i poezji. Jako poeta debiutował w rzeszowskim WDK (14 VI 2007). Autor trzech tomików poetyckich: *Pamiętnik Małego Księcia*, *Skaza* (2007), *Rozmowy* (2008).

Wszystko

Żyje w świecie Nadziei
że Ona wróci zza Wielkiej Wody
gdzie Kraina Lasów Jezior
a także misie i łosie w pierzynach śniegu

stateczek z balastem wylanych łez
w końcu po tych wszystkich Sztormach
bardzo zmęczony butwiejący poobijany
o skrzypiących burtach w miejscach żebrowania
ze strzaskanym masztem uszkodzonym sterem
dryfujący jak tratwa lub bezwolna kłoda
dopłynie do Wyspy Przeznaczenia
na której Ich drogi po latach rozłąki
zejdą się na nowo – tym razem na Wieczność

Muza weny siły chęci i Głęboki sens
znajdą Swój dom

do którego wprowadzą się
szukający miejsca na świecie

Ginewra z książkami i gitarą w rękach
w głowie John Lennon Susan Vega
„Łzy z nieba” Claptona i najlepsza solówka
to James Patrick Page znany jako Jimmy
gra „Schody do nieba”

Werter z tomikami i głową bujającą w chmurach
obłokach rozpierzchnych jak owce na soczystych stokach
sparaliżowany strachem przed nieobliczalną watahą
szuka opiekunów pasterza z laską i kudłatego przyjaciela

obydwoje niepoprawni marzyciele
tak sentymentalni – że mogliby sprzedawać łzy
ale wbrew pozorom pod tą ckliwością schowane są
Lwie serca i jeśli trzeba zadziwią determinacją
w walce o dom budowany na gruncie utwardzonym
kamieniem węgielnym ocalałych i okrzepłych uczuć

kiedyś grząskich i niepewnych

a później
do drewnianego domu
na wzgórzu Podbeskidzia

dołączą latorośle
pociechy talizmany
ich Drugie obrączki

Poezja Maria Rudnicka

Poetka, pieśniarka, hafciarka, malarka
słowa. Jej renesansowy witalizm re-
alizowany jest poprzez różne narzędzia
sztuki. Jednym z nich jest słowo. Debiu-
tancki tomik *Moje wędrówki* zaświadcza
o głębokiej wrażliwości artystki. A
Podróże moich marzeń są kolejną
poetycką spowiedzią subtelnej i wrażli-
wej animatorki kultury z Rzeszowa. Jest
metaforyczną podróżą w krainę Arkadii,
piękna, pamięci, tęsknoty. (Stach Ożóg)



Miasto w zieleni

Wydaje się że minęły wieki,
jak powstał Park Kultury
na lewym brzegu rzeki.
To tak zwane „bulwary”.

Rokrocznie wysadza się na placach,
ciągach pieszych wokół tarasów,
na wielu balkonach i rabatach,
miliony sztuk kolorowych kwiatów.

Wartości plastyczne i użytkowe
w strukturze miasta zieleni czyni.
Zdobi zakłady i punkty usługowe
krzewami i iglakami ozdobnymi

Lisia Góra – wzgórze rezerwatu
dla zwierząt, rzadkie zjawisko.
Wokół zapory na Wisłoku
piękne rekreacyjne środowisko.

Zazielenienie dziś i w przyszłości
jest zadaniem nowej cywilizacji.
To ekologiczno-zdrowotne wartości.
Są także elementem dekoracji.

25.03.2007

Dzień powszedni

Ulica 3 Maja w Rzeszowie.
Spaceruję i obserwuję pilnie.
Ludzi pełno. Kto odpowie:
dokąd wszyscy spieszą usilnie?
Absorbuję mnie ruch bez słów,
ruszają się nie bez celu.
Jak morze falują setki głów
kobiet, dzieci, mężczyzn wielu.

Stroje kolorowe i jasne
mienią się w słońca blasku,
wyróżniają się te kraciaste,
maszerują tak bez hałasu.

W tym korowodzie licznym
słysząc aut warczenie,
stukot obcasów ślicznych,
przydrożnego grajka muzykowanie.

Codziennie ruch się odbywa,
widok zadziwia i cieszy.
Kto swoją drogę przebywa?
Dokąd każdy tak spieszy?

20.05.2007